

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośniami	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośniami	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lin. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w gułdach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — się nie gwarantuje. — — —
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Środa: Domku Lorel. Przeniesienie.
Niedziela: 3. Adwentu. Damazy, pp.

CHOJNICE, niedziela, dnia 11. grudnia 1927 r.

Słońca wschód 7.32 zachód 15.25.
Księżycy wschód 17.34 zach. 8.36.

List Pastorski Biskupów Polskich w sprawie wyborów.

Jakkolwiek zwracamy się do was, najmilsi, z naszym orędziem przed każdym nowymi wyborami, to jednak nigdy nie czuliśmy gorętszej potrzeby serc naszych, ażeby odezwać się do was, jak właśnie przed temi wyborami, które obecnie ogłoszone zostały.

Bo sejm i senat, które się zbiorą, skorzystają z doświadczeń izb ustawodawczych poprzednich, ażeby zmieniły konstytucję w tym duchu, jaki Polsce zapewni silniejszy ustrój i władzę, bardziej niż dotychczas, od wpływów partyjnych niezależną. Następnie w przyszłym sejmie i senacie rozstrzygane będą zagadnienia i sprawy najdonioślejsze, które mają związek najściślej z życiem religijnym i moralnym narodu i państwa.

Ci, których ojczyzna raz już rozgrabiona została, podwójnie lękać się muszą o to, aby przez rozterki wewnętrzne i właśnie, lub rozluźniony obyczaj nanowo był państwowy nie został zachwany. Te bowiem zła uczyniły Polskę słabą i umożliwiły zbrodnie na niej dokonane, mimo najlepszej nawet konstytucji 3-go maja, zapożno już, niestety, uchwalonej. Niechajże smutne i bolesne doświadczenia z przeszłości będą nam nauką na przyszłość, zwłaszcza, iż dziś stajemy w Polsce wobec niebezpieczeństw nowych, dawniej Polsce nieznanych, a przedewszystkiem wobec niebezpieczeństwa komunizmu.

Komunizm, który zagraża dziś światu, zagraża także i nam, bo w sąsiedztwie jego żyjemy, bo komunistyczna propaganda u nas się szerzy, a o tej strasznej zaradzie, zatruwającej duszę, powiedzcież można słowami proroka: „A ziemia spługawiona jest od obywateli swoich, iż przestąpił zakon, odmienił prawo, złamał przymierze wieczne; dlatego przekleństwo porwie ziemię, a będą grzeszyć obywatele ziemi i będą szaleć ci, co nią rządzą, a tylko mała liczba ludzi pozostanie”. (Izajasz 34, 5, 6).

Komunizm wypowiedział wojnę Bogu, walczy z imieniem Bożym, wypędza Chrystusa z państw, narodów i publicznego wychowania, niszczy węzły rodzinne, szerzy wyuzdanie obyczajów, gwałci osobistą wolność, wolnych obywateli zmienia w niewolników, a lud, robotnika i kraj cały, uboży. Ci zaś, co w komunistycznym ustroju rządy sprawują, nakazują bezwzględna wiarę w siebie, siebie też samych w miejsce obalonych ołtarzy Bożych stawiają.

A jak w czasach zarazy trujące zaradki tam się przedewszystkiem gnieźdzą, gdzie są organizmy już nadwątlone chorobą, tak i trucizna komunizmu szerzy się tam przedewszystkiem, gdzie choroby moralne duszy narodu się rozwijają.

Moralne i duchowe choroby szerzone są przez tych wszystkich, którzy w izbach ustawodawczych i poza nimi zwalczały i zwalczały religię i Kościół, którzy przez odszczepieńcze prądy religijne szerzą rozkład ducha, jedność religijną u wierzących niszczą. Sprzyja też szerzeniu się tej zarazy wszelkie rozluźnienie obyczajów, każdy zanik zdrowego poczucia prawa, sprawiedliwości i obowiązku, każde osłabienie węzłów rodzinnych, wszelkie niszczenie zdrowych ognisk moralnych i każde popieranie złych i niezdrowych.

Łatwo teraz zrozumiecie sami, jak wielką odpowiedzialność ponosić za te wybory, które obecnie się zbliżają.

Bo wybory te rozstrzygnąć mają o panowaniu zasad Chrystusa w naszym życiu publicznym. We wszystkich bowiem krajach, a zatem i w Polsce, stają przeciwko sobie dwa kierunki: pierwszy — obrony praw Chrystusa, drugi zaś — zwalczania wszelkich zasad religijnych; są to właściwie dwa obozy, które dzielą poczynają naród polski. Jedni idą pod chorągwią Chrystusa, pragną utwierdzenia i rozszerzenia królestwa Bożego w Polsce, inni zaś radzą zaprawić Rzeczpospolitą duchem antychrysta.

A więc katolicy! Wy rozstrzygniecie, ku której stronie przechylili się Polscy.

Wzywamy was przeto i zarazem ponawiamy nasze dawniejsze wezwania do spełnienia waszego obywatelskiego obowiązku, jakim jest głosowanie. Przecież olbrzymia większość w Polsce jest katolicka i to nie z imienia tylko; gdyby więc ci, co do kościoła uczęszczają, oddali swoje głosy do wyborczej urny tak, jak to Bóg i sumienie im nakazuje, to niezawodnie duch Boży rzadziłby w Polsce. Pamiętajcie więc o tem, iż macie obowiązek wybierać ludzi o przekonaniu katolickim i życiu nienagannym. Od nich domagać się macie, aby w przyszłym sejmie i senacie bronili praw i wolności Kościoła, nierozzerwalności węzła małżeńskiego, wpływu religii na wychowanie publiczne i wpływu ewangelji

na cały ustrój socjalny; aby dbali przytem o przymnożenie dobrobytu państwa, o zaopatrzenie robotnika, podniesienie zamożności włościanina przez zdrowe, na sprawiedliwość oparte, reformy.

Upominamy was i ostrzegamy, byście nie dawali się ludziom płochni obietnicami; wszak wiecie o tem dobrze z waszego doświadczenia, iż ci, co najgłośniej krzyczą i najwięcej obiecują, zawsze najmniej dotrzymują, nie dajcie się niczem zastraszyć i wierząc nam, że nikt i nic was złamać nie zdoła, skoro wydobędziecie ze siebie te siły moralne, jakie Bóg w was włożył, a łaska Boża rozwija.

Nie dawajcie się też sprowadzić z prostej drogi tym, którzy sięją nienawiść klas i warstw. Do czego to prowadził tak kła nienawiść, na to przykład macie w Rosji, pod rządami komunizmu. Tam to wołano ustawicznie: „lud, lud!”, a za nieprzyjaciela ludu poczytywano niemal każdego, kto nie był włościaninem, albo robotnikiem i do innej warstwy należał; obiecywano też ludowi i robotnikowi raj na ziemi. A dzisiaj? Dzisiaj nędza szerzy się tam tak wielka, że setki tysięcy zdzielały, obdartej i zgłodniałej dzieci wala się po wsiach i ulicach miast, zbręcają lub kradnąc. Już ten smutny i bolesny widok najwymowniej świadczy o tem, jak wygląda w rzeczywistości ów raj obiecany, zbudowany na walce klasowej i na nienawiści!

Pragniemy też was ostrzedz przed

dwoma niebezpieczeństwami, które zbliżającym wyborom nadać mogą obrót niekorzystny.

Te dwa niebezpieczeństwa są: wstrzymanie się i usuwanie od głosowania, a następnie rozbiście się głosujących, którzy stoją na wspólnym programie katolickim.

Usuwanie się od wyborów okazało się już w poprzednich wypadkach bardzo zżubne w swoich skutkach, gdyż dzięki temu, iż nie zjawilo się przy urnie wyborczej i nie głosowało bardzo wielu z tych, którzy mieli prawo i obowiązek głosowania, sejm poprzedni nie zdołał nigdy stworzyć silnej i stałej większości. Działaj z tem niebezpieczeństwem, jakie zagraża przyszłości izb ustawodawczych przez usuwanie się od głosowania wyborców jest tem większe, gdyż wielu jest albo na sprawy publiczne pod wpływem wypadków zobojętniałych, lub też do głosowania zniechęconych.

Pamiętajcie więc o tem, iż grzeszy nie tylko ten, który zło popełnia, ale nie mniej też grzeszy i ten, który dobro, jakie wniósł spełnić, zaniedbuje i opuszcza. I dlatego to katechizm dzieli grzechy na grzechy popełnienia i grzechy zaniedbania.

A więc grzeszy ten wyborca, który do urny wyborczej nie idzie i głosu swego nie oddaje.

Gdy idzie o twój osobisty interes. np. o proces, to nigdy przecież nie zaniedbasz stawić się na rozprawę czy sam, czy też przez swego przedstawiciela, abys znał, skutkiem nieobecności, procesu nie przegrał.

A miałbyś usuwać się od wyboru przedstawiciela do izb ustawodawczych, gdzie już nie tylko o twoją własną sprawę idzie, ale i o nieporównanie ważniejszą sprawę Kościoła i Polski. Twoja bowiem nieobecność może umożliwić przegraną w wielkim procesie wewnętrznym o przyszłość narodu i jego duszę.

W końcu zaklinamy i wzywamy tych wszystkich, którzy się z tem oświadczają, iż stoją na programie katolickim, ażeby się nie dzielili, ale szli wspólnie i razem.

Nie potrzebujemy wam chyba tak oczywistej prawdy tłumaczyć, że dziełnie się w takiej chwili, jak obecna chwila, tych, którzy mają wspólny program, osłabia i kurczy obóz katolicki i narodowy, rozdziera jedność i skazuje przez to na zaprzepaszczenie najdonioślejszej sprawy i zagadnienia życia religijnego i narodowego, a nawet losów i przyszłości narodu i Polski.

Po tem właśnie poznamy, że oświadczenia te o katolicyzmie są szczere, jeśli ci, co je głoszą, potrafią się wyzbyc egoizmu partyjnego i wszelkiej prywaty i poświęcają ją dla dobra ogólnego, dobra Kościoła i Polski.

Przez to stwierdzą oni, iż szczerze pragną naprawić to zło, jakie poprzednio zdziałała wybujała partyjność, która nieraz kluczem partyjnym mierzyła te sprawy i zagadnienia, jakie jedynie ze stanowiska dobra ogólnego i sprawy ogólnej rozsądzać należało.

Dowiodą też oni przez takie wyrzeczenie się osobiste, że nie chcą więcej odnawiać ran głębokich w życiu Polski przed rozbiorem, gdzie to klótnie par-

Wyjazd pana premiera marszałka Piłsudskiego do Genewy.

W środę o godzinie 8 min. 45, pociągiem pośpiesznym Berlin-Bazyła, wyjechał do Genewy p. prezes rady ministrów, marszałek Piłsudski, w towarzystwie szefa gabinetu ministra spraw wojskowych płk. Becka i sekretarza ambasady polskiej w Paryżu p. Michała Mościckiego. Przed przybyciem p. premiera na dworzec, w sali recepcyjnej zebrał się rząd in corpore, wiele osobistości świata dyplomatycznego z p. ambasadorem Larochem na czele, oraz szereg wyższych oficerów. P. prem-

ier przybył do sali na kwadrans przed odjazdem pociągu. Ubrany był w clemne angielskie palto, jasny miękki kapelus i duży szal, zarzucony przez ramię. Po przywitaniu się z obecnymi, wszedł do wagonu z ambasadorem Larochem i p. wicepremierem Bartlem. Przed odjazdem pociągu wyszedł jeszcze na chwilę z wagonu i konferował krótko z kilku posłami zagranicznymi. Obecni zegnali odjeżdżającego p. premiera owacyjnie.

Spór polsko-litewski przed forum Rady Ligi Narodów.

Wrażenie
Genewa. Wczorajsze przemówienie premiera litewskiego Waldemarsa, pełne drobnych ukłóć i wycieczek, oraz głośliwych zarzutów o rzekomych przygotowaniach wojennych Polski, ubarwiane takimi kwiatami, jak: rzekomo dokonywane już przez sztab polski obliczenia dni koniecznych do marszu na Kowno i powrotu wojsk polskich do Wilna po usadowieniu w Kownie nowego rządu litewskiego, opowiadania o spotkaniu się w Rydze w takim a takim hotelu lub restauracji posłów polskich z emigrantami litewskimi, wywierała wrażenie niesłychanie ubogiej argumentacji i naszpikowania złą wolą.

Członkowie Rady Ligi Narodów zdradzali wybitną obojętność podczas słuchania wywodów Waldemarsa. Briand spał, a Chamberlain wyglądał przez okno. Te zewnętrzne oznaki lekceważenia

argumentacji Waldemarsa, były wyrazem stanowiska członków rady do jego teorii o stanie wojny z Polską.

Przemówienie ministra Zaleskiego wręcz przeciwnie, wywołało duże zainteresowanie, a moment końcowy, ofiarujący jeszcze raz Litwie pokój, wywarł nie tylko wrażenie, ale poruszenie przychylnie całego audytorjum.

To zakończenie mowy ministra polskiego, uważane jest powszechnie, jako poważne wystąpienie państwa, znającego wagę swych zobowiązań i usposobionego pokojowo.

Waldemaras w konsekwencji swego przemówienia domagał się wyznaczenia komisji Ligi Narodów w celu zbadania stanu przygotowań wojennych po obu stronach granicy litewsko-polskiej oraz przesładowania litwinów przez rząd polski w wileńszczyźnie.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 10 grudnia 1927 r.

Porządek nabożeństw w farze. 7,30 Roratyz z nauką niemiecką. 8,45 nabożeństwo niemieckie. 10,30 suma z polskim kazaniem. 12,15 Msza św. 15 nieszpory niem. O 10,30 nabożeństwo w Krojantach.

Program uroczystości ku czci generała Bema. W niedzielę, dnia 11. grudnia 1927 r. o godz. 5-tej po poł. odbędzie się w Auli Gimnazjum Państw. w Chojnicach wieczorna ku czci generała Bema.

Program:

1. Wykład „Człowiek historyczny na Pomorzu” — Dr. Kazimierz Maj —
2. Polonez „Pożegnanie Ojczyzny” — Orkiestra I. Baonu Strzelców —
3. „Grzmi pieśń wieczystej chwały” — Z testamentu Bol. Chrobrego — Nowowiejski — Lutnia, chór mieszany,
4. Deklamacja „Na sprowadzenie zwłok Bohatera” — Juliusz Słowacki —
5. Wygłoszenie życiorysu z przezroczami generała Bema — por. Nowaczyński,
6. „Uwertura” — Białbię — Orkiestra I. Baonu Strzelców,
7. Deklamacja „Na grób Bohatera Polaka” — Or Ot —
8. „Hej ziemio, ziemio własna” — Z testamentu Bol. Chrobrego — Nowowiejski — Lutnia, chór mieszany —
9. „Jeszcze Polska nie zginęła” — Orkiestra I. Baonu Strzelców —

Wstępne: numerowane miejsca 50 gr., wstęp na salę 20 gr. Bilety przed niedzielą nabyć można w Księgarni Polskiej, Rynek, róg ul. Człuchowskiej, w dniu obchodu uroczystości przy kasie. Stały Komitet uroczystości narodowych: Dr. Korzeniowski, Gałta, Grochowski, Kaletta, Kubik, Dr. Soblerajczyk.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Grzybowskiego, właściciela cukierni i kawiarni przy ul. Gdańskiej, która jest znana jako jedyna polska firma w mieście.

Sprostowanie. Do wczorajszej naszej notatki „Zwyczaj kościelny w Adwencie” prosimy o tyle, że posty adwentowe w środy i piątki są zniesione, tylko w trzecim tygodniu pozostaje subodniowy post w środę, piątek i sobotę.

Pensjonat Marjański urządza w niedzielę 11-go bm. przedstawienie na rzecz ochrony klasztornej i ubogich dzieci: Na programie dramat p. t. „Dla

Chrystusa” czyli „Fabiola” z czasów prześladowania Chrześcijan. W przerwach deklamuje chór Rzymianek podług zwyczaju dawnych klasztornych teatrów. Uczennice pensjonatu koncertują.

Bilety nabyć można poprzednio w ochronie klasztornej — później przy kasie. O liczny udział proszą „Pensjonat Marjański”.

Z zebrania Handlowców. Wczoraj wieczorem o godz. 8 mej odbyło się w lokalu p. Kalety miesięczne zebranie Handlowców. Zagał takowe p. prezes, oddając głos p. skarbnicze, która zdała sprawozdanie z odbytej rewizji kasowej.

W dalszym ciągu omawiano sprawę wieczoru wlgilijnego, który ma się odbyć 23 b. m. W tym celu wybrano osobny komitet, który ma się specjalnie zająć urządzeniem tegoż wieczorku.

W końcu przystąpiono do obrad nad tegoroczną zabawą. Zebranie uchwaliło urządzić w dniu 7 stycznia przyszłego roku bal maskowy.

Kino. W sobotę i niedzielę „Blondynka”, potężny dramat erotyczno-zyciowy serc czystych. W roli głównej słynna w starym i nowym świecie piękna Pina Manichelli i ulubiony amant Livio Pavanelli. Nadprogram — wesoła komedia.

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto	38,75—39,75
Pszenica	46,75—47,75
Jęczmień zimowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	39,50—41,00
Owies	32,50—34,25
Mąka z. 65% wł. work.	57,50
Mąka z. 70% wł. work.	56,70
Mąka p. 65% wł. work.	67,50—71,50
Ospa pszenna	27,50—28,50
Ospa żytnia	28,00—29,00
Ziemniaki jadalne	—
Ziemniaki fabryczne	5,80—6,00
Groch polny	48,00—53,00
Groch jad. Victorja	60,00—82,00
Rzepak	60,00—67,00
Słoma żytnia prasow.	—
Siano luzne	—

Uwaga: Ogólne usposobienie spokojne. Brak gotówki wstrzymuje obroty. Jęczmień b. o wadze wyższej niż stand ponad notowania.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Komisja Rady Ligi Narodów dla Wilna.

London, (Radio). „Temps” donosi z Warszawy: Według otrzymanych z Genewy telegraficznych wiadomości, ustalono dla Wilna komisję z Rady Ligi Narodów, w skład której wchodzi: członek misji wojskowej francuskiej w Polsce płk Taury, angielski attaché wojskowy płk. Bridge i italski attaché wojskowy płk. Roatta. Wyjechali oni już dziś o północy do Wilna, aby na miejscu zbadać istotny stan rzeczy w sprawach wojskowych.

Chamberlain o stosunkach angielsko-rosyjskich i francusko-italskich.

London, (Radio). Chamberlain oświadczył wobec korespondenta „Daily Herald”, że uważa rozmowę z Litwinami za bezcelową, gdyż żaden rząd nie zmienił swego stanowiska w sprawie spornej.

O stosunkach francusko-italskich mówi Chamberlain, że jest dążenie po obu stronach do usunięcia wszelkich nieporozumień.

Lindbergh zaproszony do Meksyku.

London, (Radio). Według doniesień z Nowego Jorku, prosił prezydent meksykański Lindbergha, aby w swym locie do Hawany leciał przez Meksyk. Lindbergh zaproszenie to przyjął i lecieć będzie z St. Louis do City.

Zaproszeniu lotnika amerykańskiego przypisują znaczenie polityczne, jako zapowiedź polepszenia się wzajemnych stosunków między Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem.

Rewizje domowe u komunistów francuskich.

Parryż, (Radio). Wczoraj wieczorem przeprowadzono na przedmieściu Paryża Athis Mons rewizje w domach komunistycznych. W domach miały się znajdować antymilitarne ulotki. Komisarz polityczny miał się udać także do przywódcy partii komunistycznej, u którego zapleczetował wszystkie meble.

Lord Bridgeman broni angielskiej polityki morskiej.

London, (Radio). Pierwszy Lord admiralicji Bridgeman, który się podjął krytyki ostrej przeciw zamierzonej zmianie w polityce morskiej, w ostatnim swym wystąpieniu powiedział, że taka zmiana programu jest zupełnie niezasadniona.

Anglja i Ameryka nigdy nie były rywalami i głupstwem byłoby pomyśleć o wojnie między temi dwoma państwami. Naród angielski nigdy nie pragnął, ani nie pragnie wojny, z wyjątkiem może w Chinach, gdzie wymaga tego konieczność.

Aresztowanie francuskiego komunisty.

Parryż, (Radio). „Humanité” pisze, że wczoraj aresztowano członka partii komunistycznej, Morly, za wzywianie wojska do nieposłuszeństwa i komunistycznej propagandy.

Aresztowanie komunistów w Grecji.

A t e n y, (Radio). W ostatnich 24 godzinach aresztowano w Atenach 45 osób, oskarżonych o dążenia do przewrotów komunistycznych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie (100)	35,10 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172,20 zł.
Funt angielski (1 funt)	43,52 1/4 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,41 1/2 zł.
Liry italskie (100 lirów)	48,37 1/2 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	64,90—64,85 zł.
6 proc. 1919/20	82,50 zł.
Gdańsk (w guldenach)	—
Dolar	5,11 1/4
Złoty (100 złotych)	57,44
Przekazy na Warszawę (*)	57,48 1/2

100 marek rentowych	122,50
1 funt	25,00 1/4

Uporczywe zaparcie stołca, kataru grubej kiszki, zastój w kiszce, wzdęcie, bóle w bokach, przechodzą przy używaniu rano i wieczór po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Powagi lekarskie potwierdzają, że woda **Franciszka - Józefa** nawet przy skłonności do podrażnienia kiszki działa bezboleśnie. „Zaćić w apt. i drog.”

KONJAKI
V. S. O. P.
Jubileuszowy — Rés. Spéciale
Winiak Médicinal — Winiaki mieszane

Winkelhauser

WÓDKI - LIKIERY
Stołowa — Starka — Żytniówka
Banan — Morełówka
Grand Cardinal — Cordial Médoc

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE WINKELHAUSEN, TOW. AKC. STAROGARD - POMORZE, ZAŁ. 1846.

Obwieszczenie.
W poniedziałek, dnia 12 grudnia 1927 r. o godzinie 3-ciej po poł. odbędzie się na szosie Gdańskiej, począwszy od szosy Kościarskiej **przetarg publiczny na drewno opałowe (chróst).**
Warunki ogłosz. się przed rozpoczęciem przetargu. Chojnice, dnia 9. grudnia 1927 r. 2617
Magistrat.

Ogłoszenie.
Państwowe Nadleśnictwo Kłosnowo sprzedaje **dnia 16-go grudnia b. r. o godz. 10 w lokalu p. W. Ramieniaka w Chojniczce w drodze ustnego przetargu pewną ilość drewna opałowego.**
Zapłata natychmiast. 2714
Państwowy Nadleśniczy.

SAPON
z „koszulką”
najlepszy środek do prania bielizny.
„ASAN”
do bielienia bielizny.
Środki pod gwarancją nieszkodliwe, od 20 lat chlubnie znane i nagrodzone złotymi medalami.
Zwatać na znak ochrony „KOSZULKA” Do nabycia wszędzie
Chem. Fabr. „Ergasta” C. Nagórski Starogard-Pomorze.

Koncert
odbędzie się odtąd w każdą niedzielę i święta od godziny 4-tej po południu w kawiarni **Leona Grzybowskiego,** Gdańska 10. Gdańska 10.

Pianina
od artystów uznane, premjowane **ZŁOTYM MEDALEM** kupuje się najkorzystniej w **Centrali Pianin** Bydgoszcz
Tel 17-38. ul. Pomorska 10. Tel. 17-38.
Ceny bezkonkurencyjne. Dogodne warunki zapłaty.
Filje: Lwów i Łódź.

Wielki wybór! Wielki wybór!
Na Gwiazdkę
polecam zegarki, artykuły optyczne, instrumenty muzyczne, obrączki ślubne, barometry, laski, figury św. krzyże, świeczniki, sztucze posrebrzane, alpakowe i srebrne papierośnice.
Bruno Lougear, zegarmistrz Gdańska 19. Gdańska 19.

Dziś w sobotę Kupujemy po najwyższej cenie: **FLAKI** skóry zajęcze, królicze, kozie i cielęce.
Hotel Dworcowy. Handel surowców **A. Szachtsznajder** Młyńska 20. 2604
Kanapy Porządny, pracowity **parobek** znający się na rolnictwie potrzebny 2616
także i na raty nabyć można w składzie mebli Młyńska 17 właśc. O. Pawłowicz.
Poszukuję od 1. 1. 28 r. **służącej** do **klasztora** w **Zamartem** powiat Chojnice. 2016
uczciwej, starszej **Ludwig, kupcowa.**

Nie ci, to inni.

W cukierni warszawskiej przy stoliku jeden z reprezentantów dzisiejszej sanacji, entuzjasta obecnego rządu i stosunków prowadzi rozmowę ze znajomym urzędnikiem ministerjalnym.

— Więc przyzna pan, — mówi podniecony własną wymową przedstawiciel sanacji — że minęły już szczęśliwie te czasy rozpasania sejmowładztwa w Polsce, kiedy biedny urzędnik w ministerjum musiał być uniożym sługą różnych suwerenów, kiedy do każdej prawie załatwianej przezeń sprawy mieszało się kilka politycznych stronnictw, a za posłami w ministerstwach nie zamykały się prawie drzwi. I gdzież to proszę pana porównać z dzisiejszymi stosunkami silnego nie liczącego się z żadnymi partjami politycznymi rządu, gdy naczelnik wydziału w ministerstwie ma znaczenie i posłuch, gdy dyrektor departamentu jest dyktatorem, a minister panem samowładnym życia i śmierci każdej sprawy w jego resorcie. Dzisiaj urzędowanie, to jest przyjemność.

— Wie pan „kuźda rzecz ma swoją szatenseitu“, jak mówił pewien ukraiński poseł w swym rodzimym języku w parlamencie wiedeńskim.

— Ale musi pan przyznać, że posłowie po ministerstwach już dziś nie chodzą. I czyż to nie zwycięstwo dobra sprawy? Czyż to nie triumf silnego rządu?

— Ma pan rację, rzeczywiście posłowie w żadnych sprawach urzędowych dziś nie interwenjują, ale...

— Co „ale“? Jakie „ale“?

— Ale za to chodzą inni i interwenjują.

— To niemożliwe. Kto chodzi.

— Posłowie nie, ale za to generałowie, pułkownicy, majorowie i inne wpływowe osobistości dzisiejszych czasów. Przyznam się panu, że dawniej posłowie byli nawet trochę grzeczniejsi i mniej obcesowi. Zresztą proszę pana do wszystkiego się można przyzwyczaić. Biedny urzędnik ministerjalny może tylko odpowiedzieć na to starem przysłowiem Pana Jowialskiego: „zamienił stryjek siekierkę na kijek“ i wyrabiać zaległości.

Pan sanator czerwony, jak piwonja zapłacił szybko kawę i wyszedł tam, gdzie zapewne triumf nie rośnie.

Polska podoba się masonom francuskim.

Korespondent „Kurjera Warszawskiego“ donosi z Paryża co następuje:

„Publiczne posiedzenie jednej z większych łóż masonskich „L'Effort“ poświęcone było Polsce.

Ryszard Krański.

Stróże pokoju.

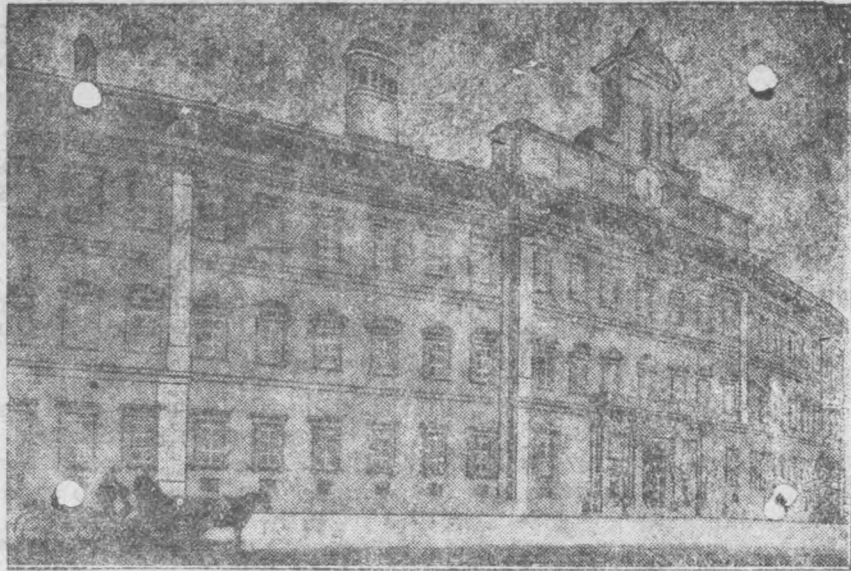
I.

Z ulgą wyciągnął się Edgar Henry Browns na skorami pokrytej otomanie.

Przyjechał temu trzy dni z Kairu, gdzie jako archeolog przez rok pracował nad zabytkami po potężnych ongiś władcach prastarego Egiptu. Został wysłany przez swój rząd z misją uporządkowania bezcennych zbiorów, odkrytych przez Lorda Canarvona i sam będąc fanatykiem swego zawodu, z umiłowaniem i znanstwem zbierał cenne zabytki dla swego, jak zwykli mówić, prywatnego muzeum.

Znawca starej historii Egiptu i wielki jej wielbiciel od młodzieńczych lat, poświęcił się całkowicie historii sztuki egipskiej i uchodził w świecie naukowym za jednego z pierwszorzędných badaczy.

Wykonując zlecenie swego rządu z całą sumiennoscia, cechującą Brytyjczyka, znalazł jednak wśród mozolnej swej pracy czas i dla siebie, by pogłębić swe wiadomości, jakoteż wśród licznych egipskich handlarzy starożytnosciami nabyć niejedną cenną sztukę dla siebie.



Gmach parlamentu w Rzymie.

Jak wiadomo, rada faszystowska postanowiła znieść w Italji system parlamentarny.

W dość wypełnionej sali było wielu Polaków, wśród których przedstawiciele ambasady naszej w Paryżu.

Przemawiali: dyrektor Muzeum Pedagogicznego Ludwik Ripault i wybitny publicysta Peytavi de Faugeres, który niedawno bawił w Polsce. Obaj mówcy oddali hołd narodowi polskiemu i podnosili pokojowość naszej polityki zagranicznej.

Dalej redaktor miesięcznika „Paix Plan tagenat“, opierając się na dokumentach polskiej ligi praw człowieka i obywatela, przekonywująco walczył legendę o rzekomym przesładowaniu mniejszości narodowych, więźniów politycznych itp.

W końcu pos. Capgras odczytał szereg notatek, dowodzących dobrej woli Polski wobec sąsiadów, nie szczędząc wyrazów uznania dla rządów marsz. Piłsudskiego i jego ministrów.

Bez komentarzy!

Może teraz.

Pod niezmiernie wymownym tytułem: „Świat tańczy w takt muzyki żydowskiej“ podaje „Hajnt“ (258) rozmowę ze „słynnym“ (jak żydowski, to zaraz słynny) pianistą, który jedzie do Palestyny.

Otóż ten pianista „wynętrzył się“ z ciekawych rzeczy:

„Cały jazzband, współczesna bogata muzyka taneczna, osnuta jest na skarbie (?) motywów żydowskich. Mam w Ameryce przyjaciół kompozytorów, bardzo utalentowanych żydów (jak żyd to utalentowany — uwaga nie „Hajnt“), będących autorami najmodniejszych tańców, które oślniły cały świat. Przysłuchajcie się melodjom tym, a łatwo z nich wybierzecie stare znane motywy „Majufesa“ (!). Jest on bardzo wdzięcznym materiałem, który oni opracowują doskonale. Cały świat tańczy potem przy

tych tonach żydowskich. Moi przyjaciele zarabiają miliony na tych Majufesach. Jazzband reguluje poważną muzykę“.

Może rewelacja „Majufesora“ nareszcie zdyskredytuje jazzbandy.

Pod ziemią. Z zagłębia węglowego.

Otrzymałszy odpowiedniego towarzysza i odpowiednią odzież mam zjechać windą pod ziemię, by zobaczyć czego mogą dokonać ludzki ópór i praca.

Nasamprzód towarzysz mój staje przed motorem; siła 900 koni Robotnicy nazywają motor „matką“, bo zaopatruje górników w świeże powietrze, wypompowuje wodę, zalewającą od czasu do czasu wielkie przestrzenie szybu, rzuca piasek na miejsce ogołocone z węgla i ciągnie windę z robotnikami w dół i na górę.

Przy windzie niespodzianka. Młody robotnik przystraja ją w kwiaty i życzy nam szczęśliwej podróży i szczęśliwego powrotu ze szybu. Jestem zdziwiony, lecz towarzysz mnie zapewnia, że jest to stary zwyczaj. Uplywa 70 sekund, a jesteśmy na głębokości kilkuset metrów, przy stacji ładującej do windy wagony z węglem.

Winda ciągnie do góry po cztery wagony odrazu, a wszystko trwa 30 sekund. Jest to specjalna szybkość dla transportu węgla.

Stąd dochodzimy do drugiej stacji, gdzie przynoszą węgiel tylko co wydobyty. Tu wagony ciągnięte są przez konie, tak przyzwyczajone do tej pracy, że wykonują ją w ciemności, bez żadnej przeszkody.

Między robotnikami krąży wiele legend o koniach. Opowiadają o nich, jakby o

wiernych i rozumnych towarzyszach pracy.

Koń ciągnie określoną liczbę wózków. Sprobujcie przyczepić o jeden wózek więcej, a koń nie ruszy z miejsca, dopóki nie odczepią zbytecznego wózka. Doświadczenia tego dokonano w mojej obecności.

Zdarzyło się podobno, że gdy konie spostrzegły pewnego razu robotników porzucających prace, same pogalopowały do stajni. Taka to u nich solidarność.

Jesteśmy w miejscu, gdzie robotnicy, wyłamują węgiel. Powietrze jest ciężkie. Z węgla wydobywają się gazy. Mój towarzysz mówi coś do robotnika, który odrazu wydobywa świder elektryczny. W przeciągu niecałej minuty w ścianie węglowej zrobiony jest otwór na metr głębokości. Potem robotnik bierze 250 gram dynamitu i z pomocą specjalnego aparatu umieszcza w otworze materiał wybuchowy. (Podczas wkładania dynamitu zdarzają się nieraz nieszczęśliwe wypadki i niejedni robotnicy przypłacili już czynność tę życiem, ale bez dynamitu nie można pracować.)

Po włożeniu dynamitu należy szybko odstąpić. Robotnik zapala lont, który tli się przez 5 minut poczem następuje wybuch. W oddaleniu 1000 metrów słyszemy straszny huk, ściana węglowa się zapadła. Powietrze napełnia się gazami, tak że trudno oddychać.

Odrazu zaczynają działać wentylatory, doprowadzające świeże powietrze. Dopiero po 15 minutach można było dojść do miejsca wybuchu. „Seans“ należał do udanych: od 12 do 15 tonn węgla.

Teraz następują dalsze czynności. Rozbijają węgiel, ładują go na wózki i ciągną go na szynach aż do „ulicy“. Nad wyraz ciężka praca. Szyny leżą na gruncie błotnistym, są często zalane, a i ludzie oblewają się rzęsiwym potem.

A płace są naderżająco marne. Od 2 zł. 20 groszy do 4 zł. gr. 25 zarabia dziennie robotnik niewykwalifikowany. Robotnik wykwalifikowany, pracując na akord, może zarobić w najlepszym razie od 10 do 13 zł. dziennie. Większość górników je mięso tylko raz na tydzień w niedzielę. Prawie każdy z nich cierpi na katar płuc, a i suchoty zbierają nieźle żniwo.

W powrotnej drodze do windy towarzysz pokazuje mi drogę, używaną w wypadkach zepsucia się windy, albo w kopalni. Tunel wysoki na 2 metry. Przez cały czas trzeba chodzić zgniętym. Czuję, że mi się robi niedobrze z powodu tunelowego powietrza, i proszę by mnie czempredzej stąd wyprowadzono.

Odwiedzamy jeszcze miejsce gdzie przed kilku laty zginęło podczas katastrofy 39 robotników. Z pośród nich czterech nie odnaleziono dotychczas. Na miejscu katastrofy towarzysz mój przykłęka i odmawia modlitwę za dusze zabitych towarzyszy.

Będąc jedynym potomkiem starej angielskiej rodziny i uzyskawszy po śmierci swego rodzica niezły majątek, mógł nie tylko swobodnie żyć, ale także zadowolić swe pragnienia i zachcianki zbieracza i znawcy.

Po powrocie z Egiptu, zdał relację ze swych prac swym mocodawcom, obiecując za kilka dni wygłosić referat, by się podzielić ze światem naukowym, z prasą i miłośnikami sztuki, swemi spostrzeżeniami i wrócił do swojej willi, aby się zająć rozpakowaniem swych zdobyczy artystycznych i starożytnych.

Przy pomocy służącego ukończył właśnie rozpakowywanie i zadowolony, że nic podczas podróży nie zostało uszkodzonym, wyciągnął się, aby trochę odpocząć.

Przez wielkie okna obszernego gabinetu, mieszczącego się na pierwszym piętrze willi, otoczonej niewielkim, ale starannie utrzymanym ogrodem, wkradało się wiosenne powietrze, pełne jakiejś wonnej, z zapachem kwiatów zmieszanej wilgoci...

Wielki ze smakiem i powagą urządzone gabinet tonął w zmroku, a z poza witrzyn oszklonych szaf, wyglądały cenne zabytki zbieracza, stare książki i pergaminy, na ścianach wisiały sztychy, kilka nowoczesnych akwareli i stara zbroja,

misternie ozdobiona. Szerokie biurko zastane było papierami i dokumentami, które co tylko wydobył ze skrzyń. Do gabinetu przylegał z jednej strony mały pokój — gdzie Browns miał rodzaj urzędzonego laboratorium, z drugiej strony sypialnia. W tych trzech pokojach — gdy wracał do kraju, koncentrowało się jego życie. Resztę willi prawie że nie zamieszkiwał, odwiedzając tylko za każdym powrotem znane mu od lat dziecięcych pokoje, pozostające pod pieczęcią starego Johna, lokaja i jego żony, która zajmowała się gospodarstwem.

Wśród przywiezionych swych skarbów znajdował się skarabeusz w złoto oprawny. Był to amulet z ręki mumji jakiegoś młodzieńca, około 18-go letniego.

Przy robotach wykopaliskowych prowadzonych przez niego w okolicach Gizeh, natrafiono na rodzaj szybu, dość stromo prowadzącego w dół. Szyb ten nagle się urwał i dopiero po mozolnych poszukiwaniach w stromo zamykającej go ścianie, znaleziono ukryty i gruzem zasypany pierścień, umocowany do kamiennej płyty.

Gdy gruzy usunięto, ukazały się schody, prowadzące w dół do nowego korytarza, po kilkunastu metrach urwał się korytarz znów nagle i znów ściana. Po wybiściu utworu ukazały się znów schody, prowadzące do komnaty, strzeżonej przez

kamienne lwy, przed którymi leżały spróchniałe kości szkieletu.

Po otwarciu drzwi ukazał się sarkofag suto rzeźbiony, a w nim drugi, złożony z rzeźbą pokryty. Gdy podniesiono wieko, przedstawiła się oczom mumia młodzieńca około dwudziestoletniego o pięknych i szlachetnych rysach. — Mumii brak było prawej ręki. Mimo wielkiej ostrożności Brownsa, prawdopodobnie z powodu złej konserwacji, mumia rozsypała się. Zdołał tylko uratować rękę, której kiść otaczał amulet w kształcie złotej kutej obręczy, zdobnej w skarabeusz. Ręka ta trzymała zwitek papyrysa.

Treść jego opowiadała, że młody syn Faraona został zatruty w prawą rękę przez białą swą ulubienicę i mimo dokonanej operacji odjęcia jej przez najlepszych lekarzy kraju i ofiar składanych duszom jego świętych przodków, przeniósł się do krainy wielkiego czuwania. Papyrus kończył się przekleństwem dla tych, którzy jego wieczny spokój zakłóca.

Spróchniałe kości, znalezione przed komnatą, należały do tej białej niewolnicy, również wysokiego pochodzenia, która została żywcem zamurowana.

Zmartwiony poniekąd rozsypaniem się mumji, Browns — zatrząsnął dla siebie rękę syna Faraona. — (C. d. n.)

Gdy weszliśmy do „stajni, gdzie stały konie, pomyślałem mimowoli, że jednak zwierzęta te są szczęśliwe, bo o konie dbają więcej aniżeli o ludzi.

Wychodząc z windy, czując się opłoniętym przez uczucie głębokiego szacunku dla cichych bohaterów w pracy, tak po macoszemu traktowanych przez świat okrutny.

Miodowe miesiące.

Siedzieli właśnie przy obiedzie. „Jak dawno, kociątko, jesteśmy właściwie po ślubie?“ zapytał on.

„Za trzy tygodnie będzie akurat miesiąc“, odpowiedziała ona rumieniąc się.

„Co — już tak długo?“

„I ani razu się nie posprzecaliśmy.“

„O to przyjdzie prędzej czy później samo z siebie“, zaśmiał się.

„Ale nie“ broniła się wystraszona, „pamiętajmy zawsze o przestrodze cici Wandzi: Strzeżcie pierwszej sprzeczki!“

„Gdyby tak wszyscy myśleli, byłoby więcej szczęśliwych małżeństw.“

Na przykład „Iksowie“ chichotała.

„Masz rację“, potwierdził, „toć to skandal, te ciągle kłótnie w domu.“

„I dla takich śmiesznych powodów.“

„A przy tem wszystkim kochają się jednak.“

„Nie“ odpowiedziała. „Podziękowałabym za takiego męża.“

„Cóż znowu“ zaperzył się, „według mojego zdania ponosi tu główną winę żona.“

„To tak?“ dąsała się — „wy mężowie winicie zawsze tylko żony.“

„Chyba nie widzisz, że jest to nieznośna baba.“

„Wcale tego nie widzę.“

„Bo nie znasz się na ludziach.“

„Może więcej, jak ty. I dlatego twierdzę, że tylko on winien.“

„Nie, ona!“

„Nie, on!“

„Ona!“

„On!“

Oczy jej zaszyły łzami. Na ich widok opuściło go zupełnie panowanie nad sobą.

Krzyknął: „Ona winna i basta“. Uderzył pięścią w stół, aż talerze podskoczyły.

Ona zeskoczyła z krzesła.

„Ty — ty — okrutniku!“ Gwizdnął przeciągle.

„To ty tak do mnie! Jeżeli ja jestem okrutnikiem, to ty głupią gęsią!!!“ Zapłakała głośno i wypadła z pokoju.

Za drzwiami przystanęła i przycisła rączkę do bijącego serca.

„O“ westchnęła głęboko — „jaki on zechwycający w swoim gniewie. Mogłabym go na śmierć zacałować!“

On tymczasem bębnił palcami po stole.

„To aniół, myślał, dopiero teraz czuję, że się rzeczywiście ożeniłem.“

Miodowe miesiące — — —

Rycerska obrona w obliczu śmierci.

London. W tych dniach zdarzył się tu wypadek, który dowiódł, że nie wygasła jeszcze na świecie rycerskość i poczucie sprawiedliwości.

80 letni pozasłużbowy pułkownik Yerbury przejechany został przez samojazd w pobliżu swego domu. Zanim umarł, wyraził się do obecnych.

„Przechodziłem właśnie przez ulicę, kiedy auto najechało mnie. Jestem tak samo winien temu wypadkowi, jak n. o. że ktokolwiek inny. Nie czynię nikomu wyrzutów.“

Świadkowie zajęcia wystawiali szoferowi chlubne świadectwo, że nie starał się uciec po katastrofie, lecz zameldował się na policji. On sam zeznał, że pułkownik zamiast schronić się na bezpieczne miejsce zastanowił się, a potem cofnął, co się stało powodem wypadku.

Świadkowie zajęcia wystawiali szoferowi chlubne świadectwo, że nie starał się uciec po katastrofie, lecz zameldował się na policji. On sam zeznał, że pułkownik zamiast schronić się na bezpieczne miejsce zastanowił się, a potem cofnął, co się stało powodem wypadku.

Lekarz, który robił obdukcję ciała, doświadczył do urzędowego świadectwa uwagę, że

pułkownik Yerbury musiał być jednym z najwięcej rycerskich ludzi, gdyż chociaż był śmiertelnie poranny, zadał sobie trud bronięcia szofera od wszelkiej odpowiedzialności, co w danej chwili było nader szlachetnym czynem.

Kto ma rozkazywać w domu.

Mąż czy żona?

P. Clemens z Nowego Jorku jest zdecydowanym zwolennikiem trzymania żony „na pasku“. Zdaniem jego twarda ręka mężczyzny w gospodarce małżeńskiej może mieć tylko dobre skutki. Natomiast innego zdania była małżonka p. Clemensa, która nie mogąc go ułagodzić, zbuntowała się przeciw surowemu traktowaniu i wniosła po sądu odpowiednią skargę.

W ostatnich dniach odbyła się rozprawa. Oboje małżonkowie wypiewali przed sędzią wszystkie swe bóle. Największym obustronnym zarzutem było, że on wychodzi z domu bez jej pozwolenia, a ona bez — jego.

Sędzia Miles, człowiek stateczny i o wyrobionym poglądzie na instytucję małżeństwa, zawyrokował, że „mąż jest panem domu i żona musi go prosić o pozwolenie, jeśli pragnie wyjść z mieszkania“.

Salomonowy wyrok sędziego Milesego powinni wszyscy mężowie, szczególnie t. zw. pantoflarze, wyciąć i jako pium desiderium powiesić w swym mieszkaniu na widocznym miejscu. A może się odmieni?...

Przerwany ślub.

W Chatellerauld, we Francji, wstępował w tych dniach w związku małżeńskie młodzieniec wychowany w przytułku dla sierot i nieznający wcale swych rodziców.

Jak tego wymaga prawo francuskie młodzieniec ten, stanąwszy ze swą narzeczoną przed urzędnikiem stanu cywilnego, który miał dopełnić ceremonii ślubu cywilnego, musiał najpierw złożyć przysięgę, że nie zna nazwiska, ani też zamieszkania swej matki.

Dopiero po złożeniu tej przysięgi przez młodzienca, urzędnik przystąpił do odczytywania formuły ślubnej. W chwili wszakże, gdy doszedł do słów: „którego matka jest nieznana i nieobecna“ — podniosła się ze swego miejsca kobieta, na którą nikt nie zwracał uwagi, i zawołała:

— Nie, nie jest nieobecna... ja jestem jego matką!

Można sobie wyobrazić zdziwienie obecnych, którzy w pierwszej chwili nie wiedzieli o co chodzi.

Nieznajoma wszakże przyniosła z sobą wszystkie dokumenty, udowadniające, że jest istotnie matką pana młodego.

Musiano więc zmienić akt ślubny i powtórnie przystąpić do ceremonii śród ogólnego wzruszenia i radości pana młodego, który nareszcie odnalazł swą matkę.

Wiedźma przed sądem angielskim.

Zabawny proces rozegrał się w jednym z angielskich sądów. Na ławie oskarżonych zasiadła 68-letnia cyganka, którą 75-letni ogrodnik Paddy oskarżył o zajmowanie się czarami. Starowina był istotnie ofiarą djabelskich praktyk cyganki, która wyłudziła od niego 500 funtów szterlingów rzekomo za talizmany i płyny o tajemniczej własności, które miały go wyleczyć z przewlekłej choroby. W skromnym domku cichego ogrodnika odbywały się istne sabaty — posłuszny rozkazom czarownicy panjeńt deklamował litanje do gwiazd, modlił się do bogini Wenus i wykonywał dziwne tańce potrząsając przy tem kompasem nad głową.

Kuracja trwała dość długo, bo 25 lat. Czarnooka Motryna odwiedzała codziennie swego pupila, a kiedy wspomniał nie-

śmiało, o możliwości rozstania się z nią, groziła mu straszliwymi skutkami tak nierozważnego kroku — zapewniała go, że oślepie i padnie ofiarą złych spojrzeń swoich nieprzyjaciół.

„Wiedźma“ skazana została na sześć miesięcy więzienia. W ostatnim słowie twierdziła, że jest niewinna, zaś swego oskarżyciela nazywała pocziwym „drogim“ staruszkiem.

Na epitet „drogiej“ raczej zasłużyła sobie cyganka, gdyż kosztowała naiwnego Anglika sporo pieniędzy.

Dzięki procesowi dowiedzieliśmy się, że w wieku telefonu i radja żyją sobie staromodne wiedźmy, które wcale nieźle robią interesy na łatwości ludzkiej.

Albowiem „głupstwo jest wieczne“.

Sultan, nie sultan.

Fotografie nowego sułtana Marokka są w rzeczywistości fotografiami jego przyjaciela i rówieśnika, niejakiego Ababona. Młodzieniec ten towarzyszył synom Mulay Jousufa w ich podróżach po Europie, że odznacza się wielką pewnością siebie, więc ilekroć widział wycelowane kodaki, wysuwał się na plan pierwszy, fotografowanej grupy. Obecny sułtan Marokka był chłopcem nader nieśmiałym. Nieraz poijciani odpychali nieznanego chłopca, otulonego w biały burnus, okazując największy szacunek zuchwałemu Ababonowi.

Tem się tłumaczy zabawne quiproquo z fotografią Ababona, ukazującą się w dziennikach całego świata z podpisem: nowy sułtan Marokka.

Amnestja w Leningradzie.

W myśl manifestu, wydanego przez rząd sowiecki z okazji 10-lecia rewolucji październikowej, zastosowana została w Leningradzie amnestja do 1800 przestępców. Po większej części ułaskawieni zostali przestępcy kryminalni, oraz osoby, które dopuściły się przekroczenia przepisów służbowych.

Szalapin w filmie?

„Krasnaja Hazeta“ donosi, że znany śpiewak rosyjski Szalapin, otrzymał od amerykańskiego reżysera filmowego Grifitha ofertę na wystąpienie w filmie p. t. „Romans ze starej Hiszpanji“. Za występ ten Szalapin otrzymać ma 1.000.000 dolarów.

Papugi bermudzkie.

Na Bermudach, stanowiących osamotnioną grupę wysp na oceanie Atlantycznym, o 1000 kilom. na wschód od Stanów Zjednoczonych wydano wojnę zażartą papugom, wyrządzającym ogromne szkody w plantacjach i sadach tamtejszych.

Ogromne stada pięknych tych ptaków nawiedzają drzewa owocowe i pola uprawne, niszcząc zupełnie zbiory.

Ciekawem jest przytem, że papugi nie były tam znane jeszcze przed laty pięćdziesięciu.

Dopiero mniej więcej przed pół wiekiem pewien urzędnik wysłany na wyspy Bermudzkie, zabrał na życzenie swej małżonki, dwie pary papug, posiadanych w Londynie, a przybywszy do stolicy wysp, m. Hamilton wypuścił obie pary ptaków na wolność.

Z tych to dwu parok papug namnożyło się w ciągu lat pięćdziesięciu tyle, że dziś papugi stały się nieznośną plagą nowej ojczyzny.

Nowa maszyna do pisania.

Konstruktor rosyjski L. S. Zastolskij wynalazł nową maszynę do pisania, różniącą się pod względem swej konstrukcji zasadniczo od wszystkich znanych systemów maszyn do pisania. Osobliwością nowej maszyny jest zupełny brak walca dla papieru, który zastąpiony jest płytą ebonitową. Litery ułożone są w maszynie według alfabetu.

Sprzedaj gazet i czasopism w wagonach tramwajowych.

Ciekawą inowację wprowadziły tramwaje leningradzkie. W najbliższym czasie we wszystkich wagonach znajdować się będą małe kioska, gdzie sprzedawane będą gazety i czasopisma.

Wesoły kącik.

Racja!

Pewien człowiek otrzymał posadę. Po upływie tygodnia zainstalował w tem samym przedsiębiorstwie swego brata. W następnym tygodniu zapytał szefa, czy jego ojciec nie mógłby również otrzymać pracy.

— No, ojciec takich dwóch starych chłopców — odparł szef — napewno już nie potrafi pracować?

— Ech, panie szefie, robi on tyle, co ja i mój brat razem.

— W takim razie — zakończył szef — przyslijcie mi ojca, a sami możecie zostać w domu.

Trudne pytanie.

— No, ten wierzyciel pisze jakoś ostro. Chce wiedzieć prawdę i domaga się pokazania mu bilansu.

— Więc co właściwie chce poznać: Prawdę, czy bilans?

Niepotrzebne świadectwo.

Przy moich kolosalnych długach mam tylko jedno wyjście: oto dam się sądownie uznać przez rzeczoznawców za głupkowatego, który za nic nie odpowiada.

— Poco ci świadectwo? Każdy powinien ci uwierzyć na słowo.

Paganini i nuworysze.

Słynny skrzypek Paganini otrzymał kiedyś zaproszenie na obiad, do pewnych dorobkiewiczów. List zawierał wymowne post-scriptum:

— „Niech pan nie zapomni przynieść skrzypiec“.

Paganini domyślił się oczywiście, że państwu X chodziło o produkcje muzyczne, to też odpisał im w następujący sposób:

— Żałuję bardzo, że nie mogę skorzystać z tak miłego zaproszenia, natomiast posyłam państwu moje skrzypce, które mają dzisiaj wolny wieczór.

Omyłka.

— Zdaje mi się jednak, że ja pańską twarz już gdzieś widziałem!

— To niemożliwe, bo od urodzenia noszę moją twarz zawsze na tem samym miejscu!

Uparei ludzi.

Sędzia: A więc napadłeś na niego i biłeś go tak długo, póki nie oddał ci swego pularesu?

Bandyta: A tak, panie sędzio! Takie już teraz psie czasy, że nikt nie chce dać pieniędzy dobrowolnie.